

Tadeusz Wolsza

WOJENNE LOSY POLAKÓW W ZWIĄZKU SOWIECKIM
W ŚWIETLE LISTÓW DO „FALI 49” I „FALI 56”
(SPRAWA ZBRODNI KATYŃSKIEJ)

Geneza i pierwsze lata działalności „Fali 49” i „Fali 56”

Z ustaleń Pawła Szulca wynika, że rok 1949 był ważną cezurą w dziejach ogólnopolskiego radia. Został wówczas powołany do życia Centralny Urząd Radiofonii, który sprawował kontrolę nad Polskim Radiem. Znacząco wzrosła liczba radiosłuchaczy do ponad miliona osób, równocześnie powstała nowoczesna radiostacja w Raszynie i nie mniej ważna wysokiej klasy rozgłośnia w Warszawie. Od października 1949 r. rozpoczął pracę drugi program Polskiego Radia. W końcu Polska i Związek Sowiecki podpisały umowę o wymianie materiałów dźwiękowych¹. Za zawartość programu radiowego od strony politycznej odpowiadał oficer 1. Armii Wojska Polskiego Jerzy Baumritter, który wcześniej doświadczenie zdobywał w radiu sowieckim oraz jako redaktor gazety „Na Zachód”². To właśnie ów komunistyczny propagandzista w lipcu 1949 r. stwierdził, że radio musi być organem partyjnym i zaangażowanym w budowę nowego ustroju w Polsce³.

Od 1949 r. Polskie Radio, bazując na pomysły osoby doświadczonej w sprawach radiofonii płk. Witolda Grosza, uruchomiło stałą audycję radiową, która z jednej strony miała w pewnym sensie rozładować napięcia polityczne wśród społeczeństwa w kraju w zakresie różnorodnych problemów dotyczących zagadnień społeczno-politycznych oraz spraw życia codziennego, z drugiej zaś dostarczyć elitom komunistycznym wiedzy na temat poglądów i zachowań Polaków, począwszy od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. Pomysłodawca

¹ P. Szulc, „Instrument wychowania człowieka socjalizmu”. *Polskie Radio Szczecin w latach 1949–1955*, w: *Wokół zjazdu szczecińskiego 1949 r.*, pod red. P. Knapa, Szczecin 2011, s. 116.

² P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012, s. 110.

³ *Ibidem*.

był osobą doświadczoną w zakresie uprawiania różnego rodzaju propagandy, w tym radiowej. Miał bowiem za sobą bogaty staż przedwojennego działacza KPP, sowieckiego agenta i inspiratora sekcji polskiej w radiu ukraińskim w Saratowie. Ponadto był wysokiej rangi oficerem i szefem Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego w latach 1944 – 1945 oraz po wojnie pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Departamentu Prasowego i ambasadorem w Pradze), autorem programu radiowego „Naszym zdaniem” oraz szefem rozgłośni „Kraj”⁴.

Jest zrozumiałe, że dzięki umożliwieniu społeczeństwu podzielenia się swoimi różnorodnymi problemami władze liczyły również i na to, że Polacy w kraju będą z tego powodu darzyli rządzących większą sympatią i zrozumieniem. Owe audycje miały również dać choćby częściowy odpór polskojęzycznym rozgłoszonom nadającym programy spoza Polski, jak np. Radio Madryt, BBC, Głos Ameryki i Sekcja Polska Radia Francuskiego⁵. Na początku lat pięćdziesiątych dołączyło do tych rozgłoszoni rozwijające się w nieprawdopodobnym tempie Radio Wolna Europa (RWE)⁶.

Zważywszy, że ów program został zainaugurowany w 1949 r. zyskał on najprostszy z możliwych tytułów „Fala 49”. Nieco później do nazwy audycji „Fala 49” doszedł jeszcze jeden człon. W związku z tym audycję określano „Fala 49 odpowiada”. Zabieg ów był niewątpliwie czytelny. Chodziło bowiem o to, aby program stanowił coś w rodzaju „wentyla bezpieczeństwa” dla tematów trudnych, drażliwych i kłopotliwych dla władzy⁷. W zamyśle pomysłodawców Polacy mogli się pożalić, poprosić o poradę, a nawet skrytykować rządzących. Po wydarzeniach 1956 r. nazwa programu uległa kolejnej zmianie na „Fala 56”, zaś po wydarzeniach sierpnia 1980 r. na „Fala 80”. Z powyższego wyliczenia widać, że autorzy programu, nie jest wykluczone, iż z inicjatywy kierownictwa PZPR, przywiązywali dużą wagę do stworzenia przynajmniej pozorów wiarygodności

⁴ Na temat kariery Witolda Grosza pisali m.in. S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011; M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009; A. Sobór-Świdorska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009; S. Ligarski, *Twórcy a organy bezpieczeństwa w latach 1945–1956*, w: *Wokół zjazdu szczecińskiego...*

⁵ Z wydanych ostatnio prac na temat polskojęzycznych rozgłoszoni nadających spoza kraju wymieniałbym tu: M. Bogdan, *Radio Madryt 1949–1955*, Warszawa 2011; A.M. Jackowska, *Działania Szługi Bezpieczeństwa wobec Sekcji Polskiej Radia Francuskiego. Zarys problematyki*, w: *Dziennikarze władzy, władza dziennikarom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, pod red. T. Wolszy i S. Ligarskiego, Warszawa 2010, s. 358–380; K. Pszenicki, *Tu mówi Londyn. Historia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa 2009.

⁶ P. Machcewicz, *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.

⁷ G. Majchrzak, *Armia Krajowa na „Fali” w czasach „odwilży” (1954–1956)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8–9, s. 85.

emitowanych audycji. Posiłowali się zatem kluczowymi wydarzeniami politycznymi z 1956 i 1980 r., aby podkreślić znaczenie swojego programu i zdobyć zaufanie kolejnych radiosłuchaczy.

Kierownikiem „Fali 49” był Leon Rawski, zaś w rolę spikerów początkowo wcielili się Stefan Martyka, drugorzędny, a może nawet jeszcze gorszy aktor oraz Wanda Odolska, na co dzień dziennikarka „Trybuny Ludu”. Zresztą oprócz pracy w redakcjach „Fali 49” i „Trybuny Ludu” Wanda Odolska publikowała artykuły w innych czasopiśmie, np. w „Po prostu”, w okresie warszawskiego procesu bikiniarzy⁸. Z dokumentacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wynika, że na Wandę Odolską planowany był zamach przez Krajowy Ośrodek Podziemia – organizację założoną przez Brunona Hlebowicza. Akcja nie doszła jednak do skutku. Natomiast w 1951 r. udany zamach na Stefana Martykę przeprowadzili działacze konspiracyjnej organizacji „Kraj”⁹. Po śmierci Martyki – według relacji długoletniego więźnia peerelowskiego Mariana Gołębiewskiego, który ongiś usłyszał o tym fakcie – Wanda Odolska otrzymała „makabryczny list” o następującej treści: „Droga Wando. Jestem w niebie, czekam na Ciebie”. Po wydarzeniach 1956 r. skompromitowana dziennikarka „Fali 49” wyjechała na stałe do Francji¹⁰.

Program miał charakter wybitnie propagandowy i był emitowany o różnych porach. Często przerywał inne audycje radiowe, m.in. popularne wśród młodszych odbiorców z muzyką taneczną, charakterystyczną zapowiedzią spikera w stylu wręcz wojskowym z okresu zimnej wojny – „Tu Fala 49. Tu Fala 49. Włączmy się”. Marek Hłasko tak po latach wspominał jednego z prowadzących i samą audycję: „Bydłę to włączało się w czasie muzyki tanecznej, mówiąc »Tu Fala 49. Tu Fala a 49. Włączamy się«. Po czym zaczynał opluwanie krajów imperialistycznych, przeważnie jednak wsadzał szpilki w pupę Amerykanów, mówiąc o ich kretynizmie, bestialstwie, idiotyzmie i tego rodzaju rzeczach – następnie kończył swą tyradę słowami »Wyłączamy się«”¹¹. Gros uwagi redaktorzy „Fali 49” poświęcali również procesom drugiej konspiracji, szkalując żołnierzy wyklętych. Szukali wroga wewnętrznego wśród kułaków. Nie omieszkali również poruszyć sprawy Powstania Warszawskiego¹². Zarazem wychwalali

⁸ Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem” w okresie stalinowskim*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 5, 2001, s. 190.

⁹ G. Majchrzak, *op.cit.*, s. 88. Na pięciu osobach z organizacji „Kraj” wykonano wyroki śmierci. Kobiety uwikłane w akcję zabójstwa Stefana Martyki, skazane następnie na kary długoletniego więzienia, karę odbywały w więzieniu izolacyjnym w Inowrocławiu.

¹⁰ „Bo mnie tylko wolność interesuje...”. *Wywiad – rzeka z Marianem Gołębiewskim (Nowy Jork, listopad 1988 – czerwiec 1989)*. Wywiad przeprowadził D. Balcerzyk, oprac. J. Dudek, Lublin 2011, s. 357–358.

¹¹ M. Hłasko, *Piękni dwudziestolenni*, Warszawa 1994.

¹² G. Majchrzak, *op.cit.*, s. 86–88.

osiągnięcia rodzimych komunistów, walkę z analfabetyzmem, rozwój budownictwa mieszkaniowego, elektryfikację i radiofonizację Polski. Oczywiście propagowali również współzawodnictwo pracy.

Biorąc pod uwagę liczbę listów napływających do redakcji należy podkreślić, że audycja cieszyła się dużą popularnością. Można nawet skonstatować, że pomyśl płk. Wiktora Grosza był przysłowiowym strzałem w dziesiątkę, oczywiście z propagandowego punktu widzenia. Słuchacze wysyłali do rozgłośni radiowej dziesiątki listów z najróżniejszymi pytaniami. W tym z nader trudnymi dla elit komunistycznych. O tym, czy otrzymywali jakąkolwiek odpowiedź decydowało kierownictwo rozgłośni, po wcześniejszej konsultacji ze ściśłym kierownictwem PZPR. Z napływającej korespondencji do Biura Listów działającego przy Polskim Radiu (w drugiej połowie lat pięćdziesiątych średnio ponad 150 tys. w skali roku, potem nawet ponad 200 tys., w latach siedemdziesiątych liczba spadła do 50–70 tys. rocznie) specjalnie do tego celu powołani specjaliści przygotowywali „Biuletyn” w ograniczonej liczbie początkowo 21 egzemplarzy (od 1952 r. 22 egzemplarzy, w tym 14 do sekretariatu KC PZPR). Wydawnictwo było numerowane i ściśle reglamentowane. Imiennymi odbiorcami „Biuletynów” byli wyłącznie: Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz, Jakub Berman, Edward Ochab, Hilary Minc, Franciszek Mazur, Zenon Nowak, Roman Zambrowski, Władysław Dworakowski, Aleksander Zawadzki, Eugeniusz Szyr, Stefan Staszewski, Roman Kornecki, Artur Starewicz, Wilhelm Billig, Romuald Gadomski, Jerzy Baumritter i Stanisław Radkiewicz. Nieco później, po zwiększeniu nakładu egzemplarzy obowiązkowych, kolejni czołowi działacze PZPR skorzystali z możliwości zapoznania się z treścią wydawnictwa. Byli to: Roman Werfel, Leon Kasman, Władysław Matwin, Julia Brystigerowa, Jerzy Kowalewski, Ludwika Jankowska, Antoni Alster, Franciszek Blinowski, Eugenia Pelowska, Stefan Kalinowski (prokurator generalny) i Edward Uzdański (wiceprezes Komitetu ds. Radiofonii). Jeden egzemplarz regularnie był wysyłany do Archiwum KC PZPR. W październiku 1953 r. do wcześniej zakazanej wiedzy dostęp uzyskali następni działacze partyjni oraz urzędnicy państwowi, do których również wysyłano „Biuletyny”: Zenon Wróblewski (Wydział Prasy, Wydawnictw i Radia przy KC PZPR), Noe Wertzhajzer, Felicja Węgrowaska, Henryk Werner (wszyscy z Komitetu ds. Radiofonii), Kazimierz Mijał (szef Urzędu Rady Ministrów), Wiktor Borowski (redakcja „Trybuny Ludu”), Wilhelm Strasser (KW PZPR w Warszawie), Stanisław Pilawka (przewodniczący Zarządu Głównego ZMP), Franciszek Józwiak, Stefan Król (obaj z Ministerstwa Kontroli Państwowej), Hubert Miller, Wiktor Kłósiewicz (przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych), Romana Granas (dyrektor Wyższej Szkoły Partyjnej), Piotr Jaroszewicz (wiceprezes Rady Ministrów), Jan Dąb-Kocioł (Ministerstwo Rolnictwa), Leon Chajn (Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej), Antoni Bida (Urząd ds. Wyznań), Edmund Pszczółkowski (Sekretariat KC PZPR), Jerzy Sztachelski (Ministerstwo Zdrowia)

i Feliks Baranowski (Ministerstwo Gospodarki Komunalnej). W 1956 r. grono odbiorców powiększyli: Edward Gierek, Władysław Wicha (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), Włodzimierz Sokorski, Marian Rybicki (prokurator generalny), Stefan Arski, Karol Małcużyński i Stanisław Ludkiewicz. „Biuletyn” był wysyłany również do kilku redakcji. O ile wcześniej z jego treścią mogli się zapoznać szefowie redakcji z Polskiego Radia, „Nowych Dróg” i „Trybuny Ludu”, o tyle po 1955 r. doszły kolejne czasopisma: „Gromada”, „Kraj”, „Życie Partii”, „Świat” oraz w końcu Telewizja Polska (TVP). Po wydarzeniach 1956 r. listę czasopism uzupełniły: „Życie Warszawy”, „Polityka”, „Świat i Polska” oraz redakcja „Muzyka i Aktualności” w Polskim Radio i szef Polskiej Agencji Prasowej. Z nowych dziennikarzy wśród czytelników pojawili się m.in. Jerzy Pański (TVP) i Stefan Żółkiewski („Polityka”). Jeśli zaś chodzi o polityków, to po wydarzeniach 1956 r. listę obowiązkowych odbiorców stanowili: Władysław Gomułka, Edward Gierek, Józef Cyrankiewicz, Ignacy Loga-Sowiński, Zenon Kliszko, Edward Ochab, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki, Jerzy Albrecht oraz kierownicy wydziałów KC PZPR. Pod koniec lat pięćdziesiątych „Biuletyn” był wysyłany już do 106 odbiorców (w tym do nowych: Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Najwyższej Izby Kontroli, Wytwórni Filmów Dokumentalnych, Wytwórni Filmów Oświatowych, Agencji Robotniczej, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej oraz redakcji „Ekspresu Wieczornego”, „Zielonego Sztandaru” i „Szpilek”, nieco później do tych tytułów doszły kolejne: „Żołnierz Polski”, „Chłopska Droga”, „Sztandar Młodych” i „Przegląd Kulturalny”). W rozdzielniku pojawiły się też nowe nazwiska czytelników „Biuletynów”: Andrzeja Werblana, Jerzego Morawskiego, Ireny Grosz, Mieczysława Rakowskiego, Henryka Korotyńskiego, Leona Finkelsztejna, reżysera Adama Hanuszkiewicza, pisarza Leona Kruczkowskiego (poseł na Sejm), kompozytora Witolda Lutosławskiego i dziennikarza Edmunda Osmańczyka. Ostatni czterej otrzymywali jedynie niektóre numery dotyczące np. problematyki zatrudnienia i spraw zawodowych.

Znaczące rozszerzenie listy odbiorców „Biuletynu” było podyktowane dwoma względami. Po pierwsze, tematyka listów od słuchaczy dotyczyła różnych spraw od politycznych począwszy, na życiowych – przyziemnych skończywszy. Stąd obecność w rozdzielniku przedstawicieli kilku ministerstw, których sprawy pojawiały się najczęściej w korespondencji nadsyłanej z terenu do Biura Listów. Po drugie, zmienił się charakter audycji z rejestrującej problemy na udzielającą również odpowiedzi. To przedsięwzięcie wymagało zaangażowania specjalistów z kilku resortów. Doszła do tego również powolna liberalizacja życia politycznego w Polsce i chęć podzielenia się przez ściśle kierownictwo PZPR odpowiedzialnością za wcześniejsze „błędy i wypaczenia”.

Listy do „Fali 49” i „Fali 56” jako źródło do badań wojennych losów Polaków w Związku Sowieckim

Listy do „Fali 49” były już wykorzystywane w badaniach naukowych. Dość tu tylko zauważyć, że do ich treści szeroko odwoływał się Dariusz Jarosz w publikacjach na temat zagadnień społecznych w PRL¹³, Anna Adamus¹⁴ i Michał Jarmuż¹⁵. Imponujących rozmiarów zestaw listów na temat wydarzeń poznańskich w 1956 r. przygotowali badacze z Instytutu Pamięci Narodowej¹⁶. W kontekście sprawy katyńskiej również nie tak dawno temu nawiązałem do zawartości tej dokumentacji¹⁷. Listy do „Fali 49” i „Fali 56” nie były natomiast wykorzystywane w badaniach na temat losów Polaków na wschodzie w latach 1939–1956. Natomiast, jeśli chodzi o „Falę 80”, to tematyka wschodnia, w zakresie problematyki dotyczącej spraw polskich, nie zaistniała jej w programie w ogóle.

Analizując zawartość „Biuletynu”, poczynawszy od 1951 r., przyjąłem wczesniej założenie, że temat zbrodni katyńskiej może być, jeśli nie dominujący, to przynajmniej często podnoszony przez korespondentów, z uwagi na rangę tematu i komunistyczne embargo na publiczne nagłaśnianie sprawy przez środki masowego przekazu. Nie jest wykluczone, że taka sytuacja zaistniała, niestety nie znalazło to odzwierciedlenia na łamach „Biuletynu” publikowanego przez Biuro Listów Komitetu ds. Radiofonii „Polskiego Radia”. Być może specjaliści segregujący i typujący listy do druku zaniechali ich publikacji, po wcześniejszej konsultacji z kierownictwem PZPR. Moje przypuszczenie wydaje się sensowne, zważywszy, że tylko pod koniec listopada 1952 r. do Biura Listów wpłynęło kilkadziesiąt korespondencji dotyczących Katynia, w tym 15 krytycznych, 5 wrogich i 26 wrogich, antyradzieckich¹⁸. Można się domyślać, że listy zakwalifikowane jako wrogie odnosiły się do władz polskich. Niestety, żaden z nich nie został wówczas zaaprobowany do druku.

Pierwsza korespondencja katyńska pomieszczona w „Biuletynie” ujrzała światło dzienne w październiku 1951 r., kolejna w lipcu 1952 r. O drugiej

¹³ D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna fakty i konteksty*, Toruń 2004;

¹⁴ A. Adamus, *Doświadczenie gospodarki niedoboru w PRL – na przykładzie listów do władz centralnych w sprawie masła i margaryny z lat 1956–1978*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 10, 2011, s. 299–314.

¹⁵ M. Jarmuż, *Warunki mieszkaniowe w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów osobistych*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 10, 2011, s. 315–330.

¹⁶ „*My głodujemy – my chcemy chleba*”. *Poznański Czerwiec 1956 r. we listach opublikowanych w Biuletynach Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”*, wybór i oprac. G. Majchrzak, red. K. Bittner, wstęp K. Bittner, G. Majchrzak i P. Zwiernik, Poznań 2011.

¹⁷ T. Wolsza, *Konfabulacje Wacława Pycha w sprawie zbrodni katyńskiej (1952 r.)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 10, 2011, s. 7–21.

¹⁸ Archiwum Dokumentacji Aktowej TVP (dalej – ADA TVP), „Biuletyn”, nr 52 z 12 XII 1952 r.

jedynie wspomnę na marginesie rozważań, gdyż problem Katynia pojawił się w niej w kontekście postaci gen. Władysława Sikorskiego. Autorzy, robotnicy ze Stalowej Woli, napisali: „Upraszamy bardzo o wyjaśnienie nam sprawy Katynia i sprawy śmierci gen. Sikorskiego. Kto rzeczywiście zamordował gen. Sikorskiego? Bo zagranica jeszcze ani słówkiem nie wspomniała o jego śmierci. Kim on był? My wiemy, że przyjacielem Związku Radzieckiego. Czy wrogiem szlachty? Czy wrogiem świata pracy? Oczekujemy odpowiedzi”¹⁹. Komentując ów list, nie sposób pominąć dwóch wątków. Termin przygotowania korespondencji, lipiec 1952 r., to dziewiąta rocznica katastrofy gibraltarskiej. Można wnosić, że na terenie huty w Stalowej Woli wśród pracowników odbyła się dyskusja na ten temat lub był to efekt tzw. szeptanej propagandy²⁰. Sprawa druga dotyczy wątku katyńskiego. Dlaczego w Stalowej Woli i to właśnie w 1952 r. pojawił się ów problem? Mogę wysunąć w tym miejscu hipotezę, że sprawa ma swój kontekst wojenny, sięgający jeszcze 1943 r. Otóż w składzie delegacji „świata pracy”, którą władze niemieckie wysyłały do Katynia w maju 1943 r. znalazł się robotnik z huty Stalowa Wola Mikołaj Marczyk²¹. Z pobytu w Katyniu do miejsca pracy przywiózł on wiele pamiątek po zamordowanych polskich oficerach (np. naramienniki, pas wojskowy, strzępy mundurów, fragmenty gazet sowieckich znalezione przy zamordowanych itp.) oraz imienny – częściowy – wykaz ofiar. Dodatkowo otrzymał od Niemców polecenie przeprowadzenia pogadek na temat okoliczności zbrodni katyńskiej i sowieckiej odpowiedzialności za ten mord, przy jednoczesnym przygotowaniu wystawy w gablocie na terenie zakładu pracy. Ze zleconych zadań, pod drobiazgowym nadzorem Niemców, wywiązał się sumiennie i niewątpliwie jego prelekcje pozostały w pamięci robotników huty. W 1950 r. prokuratura Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Rzeszowie, nie tylko odszukała podejrzanego na terenie Dolnego Śląska, ale i rozpoczęła śledztwo w jego sprawie. Na okoliczność wizyty Mikołaja Marczyka w 1943 r. w Katyniu oraz wygłoszonych później prelekcji było przesłuchiwanym kilkun-

¹⁹ ADA TVP, „Biuletyn”, nr 63 z 30 VII 1952 r.

²⁰ Kilkanaście przykładów na temat powojennych stosunków polsko-sowieckich, w uwzględnieniu m.in. wątku katyńskiego i rządu RP w Londynie, można odnaleźć w wyborze dokumentacji na temat Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym – M. Chłopek, *Szeptane procesy. Z działalności Komisji Specjalnej 1945–1954*, Warszawa 2005. Z kolei na temat represji w PRL wobec tych, co głosili prawdę katyńską – P. Gasztold-Seń, *Sila przeciw prawdzie. Represje aparatu bezpieczeństwa PRL wobec osób oficjalnie kwestionujących oficjalną wersję Zbrodni Katyńskiej*, w: *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, pod red. S. Kalbarczyka, Warszawa 2010, s. 132–153.

²¹ C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 61; T. Wolsza, *Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących miejsce zbrodni katyńskiej w 1943 r.*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 9, 2010 s. 7–29; S.M. Jankowski, *Pod specjalnym nadzorem przy drzwiach zamkniętych. Wyroki sądowe w PRL za ujawnienie prawdy o zbrodni katyńskiej*, w: *Zbrodnia katyńska. Polskie śledztwo*, pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2005, s. 95–135.

stu świadków, w tym ponad 10 byłych i aktualnych pracowników huty, którzy pamiętali oskarżonego z lat wojny²². W 1951 r. sąd skazał Mikołaja Marczyka na karę dwóch lat więzienia. Zainteresowanie Katyniem w Stalowej Woli, jak sądzę, wywołała również kampania prasowa w Polsce, która rozpoczęła się w marcu 1952 r., w wyniku działalności amerykańskiej komisji Raya Maddena i jej obszernego raportu²³. To niewątpliwie były powody, dla których autorzy listu do „Fali 49”, właśnie ze Stalowej Woli, bliżej zajęli się zbrodnią katyńską.

Inny list, o którym już wspominałem wyżej, wysłany 1 października 1951 r. ze Szczecina, podpisany imieniem i nazwiskiem przygotował Janusz Wardecki. Autor skonstatował, że zbrodnia katyńska nie jest traktowana na równi ze sprawą Oświęcimia, Majdanka i z innymi „zagranicznymi obozami niszczenia ludzkości”²⁴. Argumentując dodał: „W Katyniu zniszczono wprawdzie ludzi, którzy należeli do klasy uprzywilejowanej, lecz ludzie ci byli ludźmi, byli Polakami, którzy walczyli za taką Polskę, która mimo wszystko była naszą Ojczyzną i wydała takich ludzi, którzy są dzisiaj czczeni przez nas i którym stawia się dzisiaj pomniki. Przecież mimo wszystko ludzie ci musieli się z czymś nie pogodzić, jeśli postąpiono z nimi w tak okrutny sposób i dzisiaj o ludziach tych nic się nie mówi”²⁵. Janusz Wardecki w prezentowanej ocenie poszedł jeszcze dalej. Uwzględnił w niej wątek Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD), który – jego zdaniem – zaniedbał sprawę Katynia: „Dbają oni o pamięć ludzi, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych, a przecież nie wszyscy, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych, byli lewicowych przekonań. Śmiem nawet stwierdzić, że tych nawet było najmniej, a jednak o tych ludziach pamięta się, a nie mówi się nic o Katyniu”²⁶. W związku z zaistniałą sytuacją autor listu wystosował odezwę do ZBOWiD, którą za pośrednictwem „Fali 49” zamierzał przekazać adresatowi²⁷. Rozpoczął od celnej konstatacji: „Bojownicy.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Rzeszów, sygn. IPN Rz 108/6521, k. 74, Akta dotyczące Mikołaja Marczyka.

²³ T. Wolsza, *Konfabulacje Wacława Pycha w sprawie zbrodni katyńskiej (1952 r.)...*, s. 9–11.

²⁴ ADA TWP, „Biuletyn”, nr 38 z 13 X 1951 r.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ W pracy Joanny Wawrzyniak, *ZBOWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009 nie znalazłem informacji świadczących o tym, że list Janusza Wardeckiego dotarł do kierownictwa tej organizacji i był przedmiotem jakiegokolwiek dyskusji. Niewątpliwie termin przygotowania apelu w 1951 r., z uwagi na sytuację polityczną w kraju, nie rokował nadziei na pozytywne rozwiązanie sprawy. Autorka pracy przywołała natomiast inny anonimowy list wysłany do ZBOWiD w połowie lat sześćdziesiątych: „Panie Rusinek! Jako wytrwała czytelniczka »Życia Warszawy« miałam znowu szczęście przeczytania Pana nazwiska. Jako sekretarz ZBOWiD będziecie Pan z pewnością przemawiał o zbrodniach hitlerowskich. Według Pana słów będziecie na Kongresie, między innymi, poruszać problem odszkodowań. Otóż pomordowani w Katyniu (według waszych słów) są też ofiarami hitlerowskimi? A czemu ani jednym słowem nie wspominać

Dlaczego zapomnieliście o zbrodni katyńskiej?”. Następnie podkreślił, że każda zbrodnia powinna być przykładnie potępiona, aby ewentualnym „nowym tyranom zwyrodniałym w chwili ich czasowego powodzenia nie przyszło na myśl stworzenie nowego Katynia”. W końcu zasugerował kilka inicjatyw, które jego zdaniem mogą przyspieszyć wyjaśnienie okoliczności mordu katyńskiego: „Poza tym, Wy Bojownicy, powinniście wyłonić Komitet, któryby zajął się odkryciem winnych zbrodni Katyńskiej. Proces w Norymberdze nie odkrył zbrodniarzy, pomimo że odkrył zbrodniarzy winnych popełnienia innych zbrodni. Zwróćcie się do Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, aby oni, którzy są w ścisłym kontakcie ze Związkiem Radzieckim dopomogli wam w tym. Przecież Związek Radziecki jako stały członek ONZ mógłby poruszyć tę sprawę na forum międzynarodowym. Zbrodnia musi być ukarana, gdyż inaczej historia może posądzić nas o umyślne przemilczenie zbrodni i o brak poczucia godności narodowej, która powinna być talizmanem narodów wielkich”²⁸.

W cytowanej wyżej korespondencji zwracają uwagę odważne pytania i tezy, jakie sformułował jej autor. Janusz Wardecki między wierszami, mimo wszystko dobitnie, wskazał na Sowietów jako bezpośrednich zbrodniarzy z Katynia. Czym się kierował? Chyba nie tylko chęcią wyjaśnienia kulisów sprawy. Były najprawdopodobniej i inne powody, które wyzwoliły odwagę u autora korespondencji. W tego rodzaju sytuacjach niejednokrotnie dużą rolę odgrywają względy rodzinne. Na liście ofiar zbrodni sowieckich identyfikowanych ze Starobielskiem w 1940 r. widnieje nazwisko ppor. rezerwy Tadeusza Wardeckiego (ur. 1912 r.)²⁹. Z kolei Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojskowego uwzględnia Stanisława Wardeckiego (ur. 1906 r.)³⁰. Może to być tylko zbieg okoliczności, ale bardziej realna wydaje się konstatacja, że pomiędzy ofiarami i autorem listu istnieje bardzo bliskie pokrewieństwo (ojciec i syn, bracia?). Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia przy analizie kolejnej korespondencji, tym razem późniejszej w czasie, już do „Fali 56”.

W 1957 r. rozgłośnia warszawska Polskiego Radia nadała kolejną audycję poświęconą Powstaniu Warszawskiemu. Emisja programu stworzyła okazję do szerszej dyskusji na temat ofiar II wojny światowej. Jeden z listów dotyczył sprawy Katynia: „Czcimy pamięć i groby żołnierzy Związku Radzieckiego, poległych na naszej ziemi, na grobach naszych żołnierzy poległych w różnych krajach stawiają pomniki i czczą ich pamięć. W Katyniu zginęło kilkanaście tysięcy kwiatu narodu polskiego. Czyż byśmy nie mogli wszcząć jakiś starań, aby uczcić

o nich? Między innymi delegacjami przybędzie bratnia organizacja z ZSRR. Może ich przybycie przypomni Panu o pomordowanych oficerach polskich w Katyniu? (s. 282).

²⁸ ADA TVP, „Biuletyn”, nr 38 z 13 X 1951 r.

²⁹ J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, Warszawa 1991, s. 507.

³⁰ *Katyn. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2000, s. 669.

pamięć i oznaczyć miejsca ich śmierci jakimś choćby skromnym znakiem. Jeśli Związek Radziecki sam tego nie zrobił do tej pory, uczcijmy ich pamięć w jakiś określony sposób³¹. Autorka Zofia Felicka z Jabłonnej koło Warszawy, która imiennie podpisała korespondencję, zakończyła stwierdzeniem, że jest wdową po ofierze z Katynia. Na liście katyńskiej wśród zamordowanych w Kozielsku można odszukać por. Stanisława Felickiego (ur. 1892 r.), oficera piechoty, który służbowo był związany z VIII Okręgiem Korpusu w Toruniu³². W innej publikacji możemy odszukać kluczowe dla wyjaśnienia sprawy stwierdzenie, że Stanisław Felicki był mężem Zofii z Zielników i miał troje dzieci³³. Wprawdzie wykazy jeńców znajdujących się w niewoli sowieckiej obejmują również jeszcze jednego Polaka o tym samym nazwisku: por. Włodzimierza Felickiego (ur. 1891 r., syn Stanisława), lekarza z Wielkopolski. Po ustaleniu przez NKWD jego prawdziwych personaliów w listopadzie 1940 r. został on przeniesiony z obozu w Równem do Kozielska³⁴. Biorąc pod uwagę fakt, że przeżył wiosnę 1940 r. list Zofii Felickiej bezdyskusyjnie dotyczył Stanisława Felickiego. Ów rodzinny wątek zbrodni katyńskiej kontynuowała Paulina Cieszkowska z Tarnowa, która odniosła się do wizyty Nikity Chruszczowa w Polsce (z okazji XV rocznicy PRL) w 1959 r. korespondentka podkreśliła: „Otóż Pan Chruszczow w swojej mowie tak się wyraził: »Ja nie mam zamiaru drażnić waszych uczuć religijnych, ale właśnie księża żebracy w czarnych sutannach obiecują wam raj, a ja wam obiecuję [niby Chruszczow] raj na ziemi« itd. A ja od siebie zapytuję się Fali 56, czy taki raj, jak w Katyniu – bo tam zginął mój mąż”³⁵. Próba odzyskania nazwiska męża Pauliny Cieszkowskiej na liście ofiar zbrodni sowieckich popełnionych na wiosnę 1940 r. jak na razie nie powiodła się. Skoro jednak autorka podpisała list imieniem i nazwiskiem, jest wielce prawdopodobne to, że była pewna śmierci męża w wyniku zbrodni popełnionych przez NKWD.

W ogóle wydarzenia w Polsce w 1956 r. oraz przemiany w Związku Sowieckim po XX Zjeździe w KPZR ożywiły, aczkolwiek na krótki czas, publiczną dyskusję poświęconą problematyce sowieckiej. Rzeczą dotyczyła przede wszystkim rozliczenia ze stalinizmem oraz spraw związanych z elitami władzy u wschodniego sąsiada Polski. Odnoszą się również do wojennych i powojennych losów Polaków w Związku Sowieckim. W 1957 r. anonimowy słuchacz „Fali 56” z powiatu jasielskiego na Podkarpaciu dopytywał się o kierunek zmian w KPZR oraz odpowiedzialność za „morderstwo w Katyniu”³⁶. Z kolei członkowie Klubu

³¹ ADA TVP, „Biuletyn”, nr 55 z 9 VIII 1957 r.

³² J. Tucholski, *op.cit.*, s. 100.

³³ Katyń. *Księga Cmentarna...*, s. 135.

³⁴ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3: *Losy ocalałych lipiec 1940–marzec 1943*, oprac. W. Materki, E. Rosowska, B. Woszczyński, N. Lebidiewa, N. Pietrosowa, Warszawa 2001, s. 219.

³⁵ ADA TVP, „Biuletyn”, nr 42 z VIII 1959 r.

³⁶ ADA TVP, „Biuletyn”, nr 54 z 30 VII 1957 r.

Inteligencji Katolickiej (KIK) w Ziębicach na Dolnym Śląsku komentowali wypowiedź Nikity Chruszczowa, który wcześniej w Pradze stwierdził, że „stosunki między Polską a Związkiem Radzieckim układają się obecnie doskonale. Wszystkie epizody, które były w przeszłości, można porównać do pryszcza na twarzy, który zniknął bezpowrotnie i bez śladu [...]”³⁷. Dalej zaś zauważyli, że ta wypowiedź wskazuje na to, iż „nadal siedzimy w worku rosyjskim”³⁸. Można jedynie się domyślić, gdyż w „Biuletynie” zostały opublikowane jedynie fragmenty korespondencji, że członków KIK mogły zainteresować sprawy bardziej szczegółowe, w tym np. losy Polaków w łagrach sowieckich i zbrodni katyńska.

W 1961 r., późną jesienią, problem zbrodni katyńskiej ponownie pojawił się na łamach „Biuletynu” wydawanego przez Biuro Listów Komitetu ds. Radiofonii „Polskiego Radia”. Jak można przypuszczać temat zyskał na aktualności z uwagi na XXII Zjazd KPZR. „Warszawiak i Polak” w anonimowym liście do „Fali 56” napisał: „Proszę Cię »Falo« o poruszenie takiej sprawy: zmiany nazwy ulicy Stalingradzkiej na ul. Ofiar Katynia. Niech będzie to odbicie u nas uchwał XXII Zjazdu – jak również wytarcia nazwy Stalina z Pałacu. A tu widać, że do nas wraca »stalinizm«. Np. wrócił gen. gaz-rurka Witaszewski z Czechosłowacji i urzęduje w KC”³⁹. Inny odbiorca audycji radiowych, mieszkaniec Przemysła, ukrywający się pod pseudonimem „Stały słuchacz” zgłosił natomiast postulat wystawienia pomordowanym w Katyniu pomnika. „Jeżeli nadszedł czas, że mówicie prawdę o Stalinie – pisal – to może dowiemy się wreszcie coś konkretnego o Katyniu. Stawia się pomniki ku pamięci ofiar hitleryzmu. Dlaczego do tej pory nie postawiono pomnika męczennikom w Katyniu? Pieniądze na ten cel znajdują się. Społeczeństwo polskie nie będzie szczydziło ofiar”⁴⁰. Miesiąc później, w grudniu 1961 r. do redakcji „Fali 56” wpłynęły listy, niestety nie jest znana liczba korespondencji, w których ich autorzy zadali pytanie, czy Nikita Chruszczow do zbrodni popełnionych przez Stalina zaliczył również Katyń? Rozgłoszonia na tak postawione pytanie odpowiedzi nie udzieliła.

Ostatnia większa partia listów do „Fali 56” dotyczących zbrodni katyńskiej dotarła w 1964 r. Geneza wydarzenia związana była tym razem z działalnością Radia Wolna Europa. W lutym i marcu 1964 r. RWE w kilku audycjach podniosło problem pobytu w łagrach sowieckich tysięcy Polaków, przy okazji radiosłuchacze przywołali oczywiście sprawę zbrodni katyńskiej. Jeden z nich napisał: „zgadzam się z tym, że zbrodniarze wojenni powinni być ścigani i dlatego proszę o wyjaśnienie mi, jak to jest z tym Katyniem?”⁴¹. Inny (Anonim

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ ADA TVP, „Biuletyn”, nr 27 z 21 XI 1961 r.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ ADA TVP, „Biuletyn Wewnętrzny”, nr 173 z VIII 1965 r.

z Warszawy) w tym samym duchu apelował: „A czy słyszałaś Falo 56 o Katyniu? Ilu tam zamordowano Polaków? Falo 56, niech mój głos zostanie włączony do akcji ścigania zbrodniarzy wojennych”⁴². Biorąc pod uwagę podobną treść tych korespondencji oraz kolejnych o identycznym brzmieniu, można przypuszczać, że była to po prostu odpowiedź na apel RWE. Tym bardziej, że wątek ścigania zbrodniarzy pojawiał się coraz częściej w listach do „Fali 56”. „Moim zdaniem, jak i setek tysięcy Polaków jest, że wszyscy zbrodniarze powinni być tak długo ścigani, aż pokolenie, które mordowało wymrze ze starości. Ażeby taki bandyta hitlerowski, który będzie się ukrywał do końca życia i starości nie będzie miał spokoju i nie będzie się czuł pewny na swoim [...]. To jest jedna strona medalu. A teraz kochana Falo, wspomnę o drugiej stronie medalu. Dlaczego dotychczas nie został ujęty, ani jeden zbrodniarz hitlerowski, który brał udział w mordach katyńskich. Dlaczego Komitet budowy pomników męczeństwa w Polsce nie obejmuje opieki nad mogiłami tych ofiar i radio ani prasa nasza nigdy o tym jakoś nie chcą swojemu narodowi wspominać. Co się za tym kryje? A przecież my prości ludzie na wsi też cośkolwiek się orientujemy. A więc kiedy jest rocznica bitwy o Monte Casino, to ambasador Polski z Włoch i z Wielkiej Brytanii jadą tam i składają wieńce. W Majdanku i Oświęcimiu również to samo. Zapytujemy się Falo jeszcze raz, proszę nam odpowiedzieć pierwszej lepszej niedzieli”⁴³. Pojawił się również postulat od anonima z Włodawy, aby za mord katyński nie obwiniać wyłącznie Józefa Stalina. „Falo bądźmy sprawiedliwi – wróg Polaka to również Stalinowiec. Pamiętam jak w Kozielsku odłączyli oficerów od szeregowych i skoncentrowali do innego obozu i gdy się żegnali z żołnierzami to mówili, że już się nie zobaczymy. Winy nie wolno zwać na kult Stalina. Szukaj Komendantów obozów i ukarać tak jak hitlerowców pod kontrolą wojsk ONZ. W Moskwie można znaleźć w archiwach wszystkie akta zaginionych Polaków na terenie kraju Rad. W obozach do dziś dnia są Polacy uwięzieni, którzy pragną wrócić do kraju, ale nasz ambasador boi się upominać”⁴⁴.

Można w końcu również skonstatować, że propaganda uprawiana przez komunistów w Polsce od 1945 r. w sprawie zbrodni katyńskiej była ukierunkowana na definitywne wyeliminowanie z pamięci zbiorowej Polaków sowieckiej odpowiedzialności za śmierć tysięcy żołnierzy. Podporządkowane temu były wydawnictwa książkowe, artykuły prasowe i działalność cenzury. Towarzyszył temu zakaz sprowadzania do kraju wydawnictw przedstawiających ten problem w innym niż komunistyczne ujęcie. W pewnym sensie działalność „Fali 49” i „Fali 56” była niejako próbą sprawdzenia, czy prace idące w tym kierunku odniosły jakikolwiek skutek. Tym tłumaczyłbym podnoszenie sprawy katyńskiej

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*.

co jakiś czas w popularnych audycjach radiowych. Władze komunistyczne były więc zainteresowane informacjami z których wynikało, że Polacy są zagubieni w sprawie zbrodni katyńskiej. Mają wątpliwości, czy odpowiedzialność należy przerzucić na Niemców, czy na Rosjan. Z punktu widzenia peerelowskich propagandzistów taka właśnie niepewność wydawała się najlepsza. Każdy znak zapytania w sprawie Katynia i brak jednomyślności stwarzał lepszą sytuację na przyszłość. Na ten aspekt zagadnienia często zwracał uwagę w swoich licznych publikacjach (książki, studia, artykuły, recenzje) Józef Mackiewicz.

Być może, dlatego w analizowanych tu „Biuletynach” wydawcy pomieścili również kilka listów, w których ich autorzy bez cienia wątpliwości pisali już o niemieckiej odpowiedzialności za mord katyński. Jan Ejgierd z Jeleniej Góry apelował: „czemu w tej całej kampanii przeciw faszystowskim ludobójcom nie wspomina się o hitlerowskiej zbrodni w Katyniu, o tym masowym grobie zamordowanych polskich oficerów i żołnierzy. Przed paru dniami przeczytałem książkę pt. *Prawda o Katyniu* – autor Bolesław Wójcicki, rok wydania 1952, W książce tej dość obszernie i przekonywująco opisano dużo szczegółów przeprowadzonego przez Niemców-faszystów morderstw w Katyniu i późniejsze przez nich fałszowanie dowodów rzeczowych świadczących przeciw faktycznym mordercom hitlerowskim. Więc dlaczego polski rząd czy organizacje społeczne nie zajmą się tym masowym grobem, żeby inni nie musieli się rumienić wobec samych siebie i innych narodów za niedbalstwo i opieszałość w stosunku do ofiar wojny”⁴⁵. Z kolei anonim z Teresina zauważył: „Parlament niemiecki w Bonn pod naciskiem opinii publicznej zdecydował, że będą nadal ścigane hitlerowskie zbrodnie. I to jest słuszne. Moi koledzy mi mówią, że w Katyniu zbrodniarzami byli bolszewicy. Ja tego nie wiem – przy tym nie byłem. Nieraz słyszy się, lub czyta, że tacy i tacy zbrodniarze z obozów Oświęcimia, Majdanku, Treblinki itd. zostali ujęci i osądzeni. A o tych masowych grobach katyńskich się milczy. Milczenie ma swoją wymowę. Mówi swoim milczeniem”⁴⁶.

„Biuletyny” wydawane przez Biuro Listów Komitetu ds. Radiofonii „Polskiego Radia” uznałbym wzorem specjalistów zajmujący się historią społeczną PRL za ważne źródło również do badania dziejów politycznych Polski po 1949 r., z uwzględnieniem takich zagadnień, jak np. postawy i nastroje społeczeństwa w kraju. W sprawie zbrodni katyńskiej odczuwam jednak pewien niedosyt, jeśli chodzi o częstotliwość podnoszenia tematu na łamach „Biuletynu” i na antenie „Fali 49” oraz „Fali 56”. O ile była już drukowana korespondencja dotycząca omawianego tu tematu, o tyle nasuwają się w tym miejscu dwie uwagi. Listy podpisane prawdziwym imieniem i nazwiskiem wskazujące na odpowiedzialność Sowieców za mord katyński był najczęściej autorstwa ludzi zdesperowanych

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

kilkuletnim oczekiwaniem na swoich bliskich i brakiem odpowiedzi na temat ich wojennych losów. Z kolei listy imienne, których autorzy wskazywali na odpowiedzialność Niemców, wpisywały się raczej w proces zakłamywania zbrodni. Ich autorzy natomiast, skoro podpisali korespondencję z podaniem niekiedy dokładnego adresu zamieszkania, oczekiwali niewątpliwie na rewanż władz komunistycznych.

**War-time fortunes of poles in the Soviet Union in the light of letters written
to the 'Fala 49' and 'Fala 56' (the case of Katyn massacre)
(Abstract)**

From 1949 onward, the communist authorities in Poland decided to incorporate, on a broader scale, the Polish Radio into the propaganda campaign by launching the second programme of the radio and inaugurating a modern broadcasting transmitter and station at Raszyn. Furthermore, Poland and the Soviet Union signed an agreement on the exchange of audio materials. The responsibility for the radio propaganda rested on the officers of the First Army of the Polish People's Army, who gained experiences from practice in the Soviet radio. The most recognisable propaganda initiative of the Polish Radio was undoubtedly a new radio broadcast called *Fala 49* (Wave '49), based on the idea of Witold Grosz. The *Fala 49* broadcast was a kind of safety valve. The reporters of the broadcast (the most infamous were Wanda Odolska and Stefan Martyka), acting on the guidelines of the Party's leaders and Radio managers, were bringing up touchy subjects, bothering the people. According to the broadcast authors' intention, the radio audience could send to the station letters in which they asked difficult question, criticised the authorities, instructed the government or asked about solutions of their problems. Then, from time to time, *Fala 49* answered the questions or commented the correspondence. It was broadcasted at various times of a day and was introduced by a characteristic trailer: 'This is *Fala 49*. This is *Fala 49*. We are on.' But the broadcast as such was rather meaningless.

On the basis of the letters sent to *Fala 49* a group of confidential and selected people compiled a special rationed *Bulletin* (with a warning 'Top Secret' printed over). Initially, it was 21 copies for the direct leadership of the Polish United Workers' Party and Polish Radio. Later on, the number of copies was increased to a few dozens. They were distributed among editorial offices of selected periodicals, trade unions, selected deputies of the Polish *Sejm* and also to the General Headquarters of the Citizen Militia, the head Office of the Women's League, the Union of Polish Writers and the Supreme Audit Office. By the end of the 1950s the *Bulletin* reached a number of 106 copies.

In theory, *Bulletins* dealt with various subjects, although dominated by social matters, such as shortages in shops, problems with transportations, housing shortages, education of children and young people, alcoholism, abusing connections for the purpose of private matters. Not less important were political affairs. The most notable were: the arrest of the Polish Primate Stefan Wyszyński and Bishop Czesław Kaczmarek, the problem of June and October of 1956, dissolution of the *Po Prostu* editorial board in 1957 and the events of March 1968 and December of 1970 in the Gdańsk area. Much attention was also paid to the fate of Poles in the Soviet Union after 1939. The radio listeners, who were looking for their missing friends and relatives, made yet another attempt (after efforts to find them through the Polish Red Cross) with the Polish Radio. The *Bulletins* of *Fala 49* and *Fala 56* include a dozen or so letters on the subject (together with those pertaining to the Katyń Massacre). Some of the letters were signed with the real name of their authors, who pointed out that the responsibility for the massacre rests on the Soviets. They demanded that the problem be made public and indicated the need to commemorate the murdered. The letters to *Fala 49* and *Fala 56* are an important source of information for research into the moods of Polish people in 1949–1956.